Nr. 76. Lwów, Poniedziałek dnia 22. Marca 1920. Rok XXXVIII.

PRENUMERATA:
miesięcznie we Lwowie 20 K (14 M), z dostawą do domu 23 K (16 M), z przesyłką w Polsce 23 K (16 M) w innych państwach 25 K (17·50 M). Za zmianę adresu dopłaca się 60 h.
Cena pojedynczego numeru na całym obszarze Polski
1 Kor. (70 fen.)
Konto czekowe P.K.O 140.561.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie o godzinie 6 rano

CENY OGŁOSZEŃ:
Ogłoszenia za 1 wiersz nonpareil K 1·30 (90 fen.). Paski na str. tekst. o 100% drożej. „Nadesłane" i „Nekrologia" za wiersz nonp. 4 K (2·80 M). „Komunikaty" po kronice za wiersz nonp. 7 K (4·90 M). Drobne ogłoszenia 40 h. (28 f.) od wyrazu a po 80 hal. (56 f.) tłustym drukiem. Dla poszukujących pracy po 30 h., (20 f.) tłustym drukiem po 60 h. (40 f.). Ogłoszenia na niedzielę i święta o 50% drożej.

Redakcja przy ulicy Ossolińskich l. 15. — Administracja przy ulicy Chorążczyzny l. 26. — Redaktor przyjmuje wyłącznie między godziną 4—5. Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-ej rano do godziny 6-ej wieczór. — Adres dla telegramów: „Kurjer", Lwów. — Rękopisów nie zwraca się. — Telef. redakcyjny 19
W Warszawie prenumeratę przyjmują i pojedyncze egzemplarze sprzedają: Biuro dzienników „Promień", ul. Widok 19, oraz Admin. „Gazety Lud.", ul. Świętokrzyska 17

Nakładem Spółki wydawniczej „Kurjera Lwowskiego". Redaktor naczelny Jan Dąbski.

Rewizja traktatu.

I.

Z dziwnie małem zainteresowaniem śledzi prasa polska przebieg coraz gwałtowniejszej kampanji, jaka toczy się o rewizję traktatu wersalskiego. Jest to z polskiej strony typowy objaw strusiej polityki, uchylania głowy przed grożącem niebezpieczeństwem i niechęci do spojrzenia mu oko w oko. Naród, który pamięta dzieje księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, nie może nie zwracać uwagi na przemiany, dokonywujące się w konstelacji europejskiej i opierać się z całą ufnością na traktacie, który łatwo okazać się może świstkiem papieru.

Traktat wersalski, cokolwiek byśmy mu mogli z polskiego punktu widzenia zarzucić, jest, jeśli nie faktyczną, to w każdym razie prawną podstawą naszej niepodległości. W szczególności jest on podstawą naszego stosunku do Niemiec i reguluje kwestję naszych granic zachodnich, jeśli nie w sposób zupełnie odpowiadający naszym potrzebom i życzeniom, to jednak na ogół dla nas względnie korzystny. Ponieważ stanowisko Niemiec wśród państw Europy raczej wzmacnia się, niż upada, przeto każda rewizja traktatu wersalskiego jest dla nas groźnem niebezpieczeństwem, zwłaszcza zaś tak długo, jak długo ani sprawa Gdańska, ani plebiscyty na Górnym Śląsku, Warmji i Mazurach nie są definitywnie załatwione. Przeto bacznie należy śledzić wzmagające się z dnia na dzień prądy, domagające się rewizji traktatu, oraz ich przyczyny, które mogą rzucić sporo światła na to, w jakim kierunku odbyłaby się ewentualna rewizja. Przedewszystkiem zaś nie można się łudzić; traktat wersalski coraz wyraźniej traci charakter pokoju definitywnego, coraz wyraźniej schodzi do roli jakiegoś pokoju w Brześciu litewskim, staje się etapem na drodze pokojowej, ale nie tym wymarzonym, trwałym, sprawiedliwym pokojem. Inaczej zresztą być nie mogło: nie można definitywnie regulować spraw światowych, nie dopuszczając do głosu 70-miljonowego narodu niemieckiego i ignorując zupełnie i pozostawiając na boku Rosję. Z góry też można przewidzieć, że nowym etapem na drodze pokojowej, ale także nie pokojem definitywnym, będzie ewentualny pokój z Rosją sowietów. Dopiero po jego zawarciu stanie się aktualnym jakiś kongres europejski czy światowy, który na podstawie doświadczeń, wysnutych z możliwości zastosowania traktatu z Niemcami i traktatu z Rosją, przeprowadzi rewizję obu tych traktatów i ustali na dłuższy okres czasu warunki współżycia narodów.

Przyczyny nietrwałości traktatu wersalskiego i powody domagania się jego rewizji ująć się dadzą w kilku zasadniczych punktach. Chronologicznie pierwszym, choć zgoła nie najważniejszym z nich, jest opozycja amerykańska przeciw ratyfikacji, która pierwsza zachwiała powagę pokoju wersalskiego, uświadamiając opinję publiczną o tem, że są w nim poważne braki i niedomagania. Braki te wynikły w pierwszym rzędzie z połowiczności podstawy ideowej traktatu. Dwie koncepcje: anglo - amerykańska koncepcja Ligi narodów, oraz francuska koncepcja rewanżu starły się na kongresie, a wobec niemal równych sił przeciwników, żadna z nich nie odniosła zwycięstwa. Zawarto kulawy kompromis, boć ani ten pokój nie niszczy definitywnie Niemiec, ani ta Liga narodów, którą wpleciono w tekst traktatu, nie jest urzeczywistnieniem planów Wilsona, ani nawet ich

Gwałtowne ataki bolszewickie

odparte z ogromnemi stratami dla wroga.

Warszawa. (Pat). Komunikat sztabu general. z 20. bm. Od kilku dni trwające **bardzo silne ataki nieprzyjacielskie** na odcinku poleskim na Szacilki, Jakimowska i wsi okoliczne, pomimo **kilkakrotnej liczebnej przewagi przeciwnika** zostały zakończone **zupełnem naszem zwycięstwem. Odrzucono bolszewików na linję Berezyny,** biorąc 50 jeńców oraz 24 karabinów maszynowych. Również odparto silne ataki, prowadzone przed Rzeczycą na Kolenkowice, biorąc 124 jeńców, 8 karabinów maszynowych oraz kancelarję bolszewickiego pułku. W walkach tych poległ śmiercią bohaterską podporucznik Szczucki z 3. p. ułanów.

Na północ od Zwiahla zaatakował nieprzyjaciel po silnem przygotowaniu artylerzyckiem odcinek Szeredy-Jemilczyn. Atak był wykonany świeżo sprowadzoną na nasz front 7-mą dywizją piechoty, przeważającemu siłami. Z nadzwyczajną energją został on odparty kontratakami, **z ogromnymi stratami dla nieprzyjaciela.** Na południe od Zwiahla prowadził nieprzyjaciel ożywioną działalność wywiadowczą. Na południowy wschód od Nowej Uszycy zaatakował nieprzyjaciel znacznemi siłami nasze wysunięte oddziały. Ataki zostały odparte. Równocześnie zaatakował nieprzyjaciel nasze pozycje pod Ziańkowcami, został jednak po dwugodzinnej zaciętej walce odrzucony. W ten sposób rozpoczęła się zapowiedziana ofenzywa bolszewicka.

Kuliński, pułk.

5 miljonów tonn mąki dla Polski, Austrji i Rumunji.

Paryż. (PAT) Wedle telegramu z Nowego Jorku, kongres amerykański uchwalił wysłać 5 miljonów tonn mąki na zaaprowizowanie Polski, Austrji i Rumunji. Senat zatwierdził tę uchwałę.

Komuniści opanowują Westfalję.

Wiedeń. N. Wr. Tagblatt ze Stuttgartu. (Pat). Położenie w Zagłębiu Ruhr jest bardzo poważne. Tamtejsza armja czerwona liczy około 40.000 ludzi. Armji czerwonej udało się przychwycić transport armat, tak, że obecnie rozporządza znaczną ilością artylerji, samochodów i karabinów maszynowych.

Wiedeń. Telegr. Comp. z Dortmund. (Pat) Miasto było ostrzeliwane przez artylerję. Robotnicy zdobyli 33 karabinów maszynowych i 2 automobile pancerne. W walce brało udział 14.000 robotników. Liczba trupów przekroczyło setkę. Korpus Lichtenschlaga jest prawie zupełnie rozbity. Komendant miał się zastrzelić.

Wiedeń. BK. z Berlina. (Pat). Ruch komunistyczny w Zagłębiu Ruhr i Essen zwiększa się. Bochum i Mühlheim są centrami ruchu komunistycznego. Oba te miasta znajdują się w ręku komunistów. Essen po gwałtownych walkach poddało się dziś po południu uzbrojonym robotnikom. Straty w ludziach oceniają na 300 zabitych.

Rada najwyższa radzi nad sytuacją w Westfalji.

Wiedeń. BK. z Paryża. 19. bm. (Pat). Dziś po południu zebrała się Rada najwyższa u Lloyda Georgea celem wymiany zdań wskutek wzburzenia ludności w prowincjach nadreńskich. Uchwał nie powzięto żadnych.

—o—

Niemcy będą wygłodzone,

jeżeli nie zaprowadzoną u siebie porządku.

Wiedeń. (PAT) B. K. z Berlina. Jak się dowiaduje przedstawiciel W. B. K. zjawił się dziś popołudniu angielski pełnomocnik lord Kilmanrock u wicekanclerza Schiffera i złożył oświadczenie, że Anglja nie będzie mogła Niemcom dostarczyć ani kredytu ani środków żywności tak długo, dopóki nie będzie zaprowadzony porządek. Pełnomocnik amerykański złożył podobne oświadczenie ze strony swego rządu.

—o—

Odezwa rządu Bauera po powrocie do Berlina.

Wiedeń (PAT) B. K. z Berlina. Rząd wydał następującą odezwę: Robotnicy, obywatele! Kappa przepędzono, Luettwitza wydalono. Rząd konstytucyjny oparty o wolę ludu, dzierży znów pełnię władzy w swoich rękach. W Berlinie wojska obrony państw. i straż bezpieczeństwa stoją po stronie rządu. Toczą się rokowania o zaprzestanie strajku generalnego. Francuski przedstawiciel wyraził rządowi Rzeszy gratulacje z powodu zwycięstwa nad Kappem i Luettwitzem, zaś przedstawiciel angielski zawiadomił, że możliwem będzie dostarczyć Niemcom żywności i kredytu, pod warunkiem, że powrócą warunki konstytucyjne i porządek nie będzie zakłócony. Precz z dyktaturą, niech żyje demokracja! Podp. Bauer.

angielskiej modyfikacji i dostosowania do realnych warunków. Wilsonowskie towarzystwo narodów, gwarancja ich pokojowego współżycia, opartego na zasadach wolności i demokracji, przekształciło się pod wpływem Francji w system sojuszów wielkich mocarstw, nie różniący się niczem od przedwojennych poczwórnych porozumień, czy trójprzymierzy, jak chyba terminologją. Nawet angielska koncepcja Ligi narodów, będąca już tylko formą angielskiego panowania nad światem, lecz gwarantująca przynajmniej rozwój urządzeń demokratycznych i wolność w tych granicach, które nie przeszkadzają imperjalizmowi angielskiemu, będącemu wszak przedewszystkiem imperjalizmem handlowym, nawet ta, już ograniczona, koncepcja Ligi narodów nie dała się traktatem wersalskim w czyn wprowadzić. Potężna indywidualność Clemenceau'a nie potrafiła i tę koncepcję nagiąć do potrzeb francuskiego egoizmu narodowego i całe dzieło Ligi narodów sprowadzić do rozmiarów pustej frazeologji.

Upadek planu wilsonowskiego oraz bezsilność Francji, która nie zdołała przeprowadzić swoich zamiarów kompletnego unicestwienia Niemiec, spowodowały, że traktat wersalski niemal wszędzie powitano z uczuciem rozczarowania i zawodu. Krytyka, której poddano traktat ten w senacie amerykańskim, była tylko uzmysłowieniem, wykazaniem naocznem wszystkich jego niedomagań. Skorzystała z tego naturalnie propaganda niemiecka, wysuwając hasło jego rewizji.

Ale najważniejszym powodem, dla którego hasła rewizji rozbrzmiewają na zachodzie, a w szczególności z rosnącą siłą w Anglji, jest stan ekonomiczny świata i konieczność wytężenia wszystkich sił, aby doprowadzić do jakiego takiego wyrównania strat, poniesionych przez długotrwałą wojnę i zapobieżenia grożącej katastrofie.

Okazało się, że zwycięstwo aljantów okupione zostało drożej, aniżeli w pierwszej chwili przypuszczano. Najważniejszy sprzymierzeniec, jakiego aljanci mieli po swej stronie, czas, okazał się w końcu także najgroźniejszym wrogiem. Długość wojny, wynik niedostatecznego przygotowania aljantów i nieskoordynowania w porę ich wysiłków, spowodowała niemożność zawarcia takiego pokoju, któryby zwycięskie mocarstwa chciały podyktować. Przy ogólnem wyczerpaniu usunięcie pracowitości i zdolności organizacyjnej Niemców, oraz bogactw naturalnych Rosji, okazało się zupełnie niemożliwem. Ani bez współdziałania Niemców, ani bez otwarcia Rosji dla europejskiego handlu nie może świat wrócić do równowagi. Oto najważniejszy argument, jaki wysuwają zwolennicy rewizji pokoju wersalskiego, argument, któremu doświadczenie z dnia na dzień dodaje siły i którego przyszły tryumf nie trudno przewidzieć. Argument ten determinuje zarazem kierunek, w którym pójdzie ewentualna rewizja. Celem jej będzie umożliwienie Niemcom współudziału w ekonomicznem odrodzeniu świata. Zmienione więc będą przedewszystkiem te punkty traktatu wersalskiego, które uniemożliwiają Niemcom doprowadzenie do równowagi swoich stosunków wewnętrznych, ekspansję ekonomiczną i udział niemieckiej pracy w odbudowie świata po katastrofie wojennej.

Alfa.

Wojna poleska.

(Od naszego sprawozdawcy z frontu).

Miejsce postoju w marcu br.

W roku Pańskim 1654, smutnej sławy hetman litewski Janusz Radziwiłł krwawą łaźnię wyprawił kozackiej tłuszczy w Turowie i Mozyrzu. Ataman kozacki Michneńko ścięty został na rynku, a głowa jego ku wiecznej hańbie zawieszona na bramie zamku mozyrskiego. Wskutek działań wojennych i gniewu hetmana obrócił się świetny Mozyrz w perzynę i tak w gruzach powróciły do Rzeczypospolitej te niegdyś możne grody ruskie.

Dziś, po tylu wiekach i po tylu burzach wojennych, wracają one znów do Polski. Turów zajęto w jesieni z. r., Mozyrz zdobył przed kilkunastu dniami pułk. Sikorski wraz z ważnym węzłem kolejowym Kalinkowiczami.

Napisano o zdobyciu Mozyrza, że było to ostatnie wielkie zwycięstwo nad komuną rosyjską. Nie czas jeszcze przesądzać, czy tak będzie w istocie, to pewna jednak, że zyskanie Mozyrza i Kalinkowicz do reszty rozprzęża front bolszewicki, niszczy jeden z najważniejszych punktów wypadowych nieprzyjaciela, skąd mógł on, wyzyskując dogodne połączenie kolejowe, uderzać uporczywie i wciąż nowemi siłami na centralny odcinek naszego bojowego frontu.

Polesie — chociaż nie pisano o tem wiele — od długich miesięcy jest najważniejszym punktem bojowym wschodniego frontu. Od pierwszych dni stycznia, gdy na wszystkich odcinkach trwa jedynie akcja wywiadowcza, na Polesiu ataki nieprzyjacielskie ponawiają się z coraz to większą siłą. Plany bolszewickie, wyzyskując zamarznięcie olbrzymich obszarów błotnych i zniszczenie w ten sposób naturalnej obrony kraju — tędy kreśliły drogi do wnętrza Polski. Bezustanne ataki usiłowały wydrzeć nam Petryków nad Prypecią, by stąd podsunąć się na linję kolejową aż po Łuniniec, ważne centrum rozbieżnych dróg żelaznych i tędy szachować oba skrzydła frontu: litewsko - białoruskie i wołyńskie.

Dowództwo XII. armii bolszewickiej przenosi się w tym celu na czas pewien do Mozyrza; przez front wołyński przedostają się luźne oddziały komunistyczne, by wzbudzić na naszych tyłach rozruchy chłopskie. Jednem słowem, trwa wytężona i uporczywa ofenzywa, dążąca za każdą cenę do złamania poleskiego frontu. Wynikiem wszystkich tych wysiłków nieprzyjacielskich były świetne dla nas sukcesy pod Strygałowem, a ostatnio pogrom armji bolszewickiej pod Kalinkowiczami i Mozyrzem.

Głębszym powodem niepowodzeń bolszewickich mimo ich liczbowej przewagi nad nami — przyjrzymy się później — na razie stwierdzić należy, że dowództwo odcinka poleskiego liczyło się poważnie od miesięcy już ze zdobyciem Mozyrza. Była to jedyna droga do ostatecznego sparaliżowania zaczepnej ruchliwości nieprzyjacielskiej: przerwanie drogi żelaznej, biegnącej równolegle z frontem bolszewickim z Korostenia (na froncie wołyńskim) przez Owrucz, Mozyrz, Kalinkowicze na Szaszilki (nad Berezyną) i Żłobin — złamałoby bezpowrotnie akcję nieprzyjacielską na całym centralnym odcinku naddnieprzańskich ziem. Partyzanckie wyprawy na Owrucz, prowadzone wśród tysiącznych niebezpieczeństw i świetne swą brawurą — kilkakrotnie dopięły celu. Transporty wojsk nieprzyjacielskich przerwały się, w szeregach sowieckich rosła panika, najważniejsza nasza sojuszniczka. Ostatecznym ciosem było jednak dopiero zdobycie Mozyrza i Kalinkowicz. Śmiałą tą akcją pułk. Sikorski wyłamał zęby bolszewickiej hydrze na całym froncie. Front nad Berezyną, wsparty o prawe swe wysunięte mocno skrzydło poleskie, zyskał swobodę ruchów — słabszy i pozbawiony szerszej inicjatywy front wołyński zapewnił sobie silne oparcie i możność wypadów.

W ten sposób sukces mozyrski oddziałał na cały front, oddał w nasze ręce pełną inicjatywę bojową, zmuszając przeciwnika do szukania chwiejnych punktów nowej obrony.

O doniosłości zwycięstwa w obliczu ewentualnych rokowań pokojowych wspominać nie trzeba! Faktem jest, że wspólnie z frazesami pokojowymi rozpoczęła się coraz to intenzywniejsza akcja ofenzywna bolszewików, że za każdą cenę dążyli oni do zyskania demonstracyjnych atutów bojowych, przemawiających na ich korzyść. Ta „demostracja siły“, prowadzona głównie na froncie poleskim, nie powiodła się zupełnie. Rokowania i ich rozwiązanie są wskutek tego i bliższe i pewniejsze dla nas.

W chwili, gdy to piszę, dostanie się do Mozyrza jest jeszcze niemożliwe. Przed dwoma dniami weszły tam nasze oddziały z dowódcą odcinka pułk. Sikorskim na czele — weszły po długiej okrężnej drodze, która zamknęła miasto od południa i przecięła wszelką łączność osaczonej tam załogi. Linja kolejowa nie przesunięta jeszcze na wąskie tory, nie pozwala na wjazd naszych pociągów pancernych i transportowych. Stoimy więc na małej stacyjce Ptycz, ostatecznym punkcie naszej drogi żelaznej, stacyjce, która przez długi czas walk zimowych leżała między linjami bojowemi i stanowiła ważną „placówkę dyplomatyczną“: tu przyjmowano misje bolszewickie tu odbywała się wymiana zakładników, tędy wyjeż-

---

WACŁAW SIEROSZEWSKI. 77

TOPIEL.

POWIEŚĆ

—o—

(Ciąg dalszy).

— Tak, tak!... Rozumiem!... Niedługo, zdaje się, że za parę dni wyrusza pan do naszej czynnej armji!.. Może się zjawię, o ile mię stąd puszczą... Choć to bardzo, bardzo zawikłane sprawy!... Cóż, służba!... Gdzie każą, tam trzeba!.. Ale wszyscyśmy właściwie powinni wyruszyć, żeby raz położyć kres bezeceństwom tych wiedeńskich germano - żydów!.. Rosja musi spełnić swój obowiązek względem Europy, a my winniśmy natychmiast stanąć na zawołanie ojczyzny... Szkoda, że się pan śpieszy, chciałbym pogadać o naszych polsko - rosyjskich stosunkach. Ciekawe rzeczy pisze o tem „Nowoje Wremia“, a jeszcze ciekawsze opowiada rotmistrz Keller i nawet poleca... Zdaje się, że zgubił pan chusteczkę! Oto leży!..

Wskazał końcem buta na białą plamę przy ławeczce.

Kazimierz szybko się zawrócił i chusteczkę podjął...

— Ach, co za zapachy?!.. Jak u jakiej panny!... — roześmiał się oficer, podejrzliwie goniąc oczami za chowanym przez Kazimierza na piersiach batystem.

We wspaniałym „bucharskim“ szlafroku i czerwonych tureckich „papuciach“ na nogach siedział w fotelu przed stołem Dmitryj Iwanowicz Atłasow i pił herbatę. Rozrzucona na szerokiem łożu pościel, pełna mydlin miednica na umywalce, nocny zapach zmięszany z wonią wody kolońskiej i dym papierosa wskazywał, że dygnitarz tylko co wstał. W prawej ręce trzymał rozwinięte akta „sprawy o napadzie zbrojnym na transport złota“, którą czytał uważnie, łykając od czasu do czasu dużemi haustami mocny jak atrament chiński napój. — Wtem zastukano z lekka do drzwi i nim Dmitryj Iwanowicz zdążył odpowiedzieć, wsunął się do pokoju elegancki, czyściuchny, starannie ogolony i w zapiętym pod szyję mundurze von Keller.

— Dzień dobry, dzień dobry!... Czy są nowiny? — odpowiedział przyjacielsko Atłasow na powitanie rotmistrza. — Może herbaty?...

— Dziękuję, już piłem.. Bardzo tu są uprzejmi i gościnni w tym domu... Wogóle wielka wygoda.

Atłasow uśmiechnął się trochę ironicznie, spojrzał na rozpieczętowany list, leżący przed nim na stole i przykrył go trzymanymi w ręku arkuszami.

— Czy są nowiny?...

— O tak!... Właśnie z niemi przyszedłem.

— No!?... Wiozą go?...

— W tem rzecz, że nie, i nawet gorzej... Otrzymałem dziś raport, pisany przed kilkoma dniami, że „aresztowany w Orłowskiej wołości i dostawiony do miejskiego więzienia Fiodor Martynowicz Goworjuchow ciężko zachorował, do utraty przytomności i że wysłany dalej według świadectwa lekarza wskutek tego być nie może“... — odczytał z raportu oficer i spojrzał wyczekująco siwo - stalowemi oczami na urzędnika.

Ten niecierpliwie się poruszył.

— Więc znowu zwłoka!...

— Gorzej... Otrzymałem jednocześnie telegram że więzień umarł!..

Atłasow odrzucił się całym swoim ciężkim korpusem na poręcz fotela.

— Co?.. Bajka!..

— Ależ nie: telegrafuje nadzorca więzienia. Musiał się orłowski „zasiedatel“ przy pierwszych badaniach zbyt postarać.. Rzecz zrozumiała, że chciał wydrzeć tajemnicę... Bruździ nam ta wysoka nagroda wyznaczona przez kompanję... I zaco?... Zwykły obowiązek... Jabym ją skasował!... — dowodził oficer.

Atłasow mlasnął krwistemi wargami i wydął policzki. Przypudrowane krosty i szramy wystąpiły na gle na rozciągniętej skórze jak ciemne centki jadowitej ropuchy. Był tak wstrętny, że nawet von Keller zmrużył powieki.

— Gdybyśmy złoto odszukali!... — rzekł cynicznie, — ktoby mi przeszkodził wyznaczyć sobie samym odpowiednią nagrodę?... Wątpię, zresztą żebyśmy całą ilość znaleźli. Z zeznań Goworiuchowa widać, że bandyci odrazu rozdzielili się na dwie partje. Z jedną gdzie była większość Tatarów, poszedł on, Goworiuchow... Nieśli z sobą złoto, ale wiele go mieli, nie mógł określić... Szli lasami, spłoszyły ich obławy, zabrakło im prowizji... Wszystko dobrze... Ciągnęli losy, kto ma iść do wsi po chleb... Wypadło na niego Goworiuchowa i Gruzina Bainaszwile... Jego złapano, Bainaszwile... uciekł... Doskonale!::: Ci już nas nie obchodzą, tych nie złapiemy... Ale reszta: — Tereszczenko, Kowrigin i Tuamidze... gdzie oni są?.. Wiele jest poszlak, że zostali na miejscu...

(C. d. n.).

dział do sowieckiej republiki p. Radek Sobelsohn, rzucając jeszcze na odjezdnem czułe zapewnienia przyjaźni pod adresem Polski i zaręczając, że wszelka ofenzywa bolszewicka jest wykluczona....

Obecnie na Ptyczy rozmieściły się lazarety, oddziały robotnicze i techniczne — cały tabor roboczy, który czeka tylko podjęcia pracy. Otworzona w przededniu bitwy centrala telefoniczna donosi wciąż nowe wiadomości, nową dorzuca zdobycz i świetne zwycięstwo rozszerza i gruntuje. Opodal stacji, osiadłej w czystym lesie, targanym wiosenną wichurą — snuje się w wyrwie drzew długa i szeroka wstęga: rzeka Ptycz. Piękny nienaruszony most — to zdobycz z ostatnich dni stycznia b. r. Bolszewicy opuścili go, mimo, że wystarczało nacisnąć guziki elektryczne, by cała budowa wyleciała w powietrze... Dołem rzeka, zamarznięta jeszcze, lecz już żółkniejąca, podchodząca wodą i zrysowana w dziwne pęknięcia. Lód puszcza; parę dni temu przeszły po nim nasze ciężkie działa, które huczą gdzieś teraz na wschód od Kalinkowicz. Gdyby tak parę dni później...

Z Mozyrza napływają coraz częstsze wieści. Trafiają się już nawet „bieżeńcy", którzy to furmanką zdobytą za niebotyczne sumy, to pieszo ciągną na zachód. Dowiadujemy się, że miasto zdziesiątkowane przez epidemje, że od miesięcy trwa głód i ceny produktów iście „bolszewickie". Wkroczenia wojsk polskich oczekiwano od jesieni; zajęcie linji Ptyczy i szarpanie nieprzyjaciela pod Owruczem nadzieję tę wciąż zbliżało. Później znów przyszedł długi okres wyczekiwania. Samo zajęcie miasta spadło niespodziewanie: bolszewicy po klęsce pod Strygałowem rozpoczęli na gwałt ewakuację miasta, po paru dniach przyszło uspokojenie i znów wszystko ściągnięto z powrotem. Stąd olbrzymia, przerastająca wszelkie oczekiwania zdobycz mozyrska.

Dla poznania wszystkich motywów zwycięstwa trzeba jednak zawrzeć znajomość z żołnierzem zarówno naszym jak bolszewickim; spiszę więc parę spostrzeżeń, zaczerpniętych i rozmów z żołnierzami. Powiedzą nam one sporo.

Problem Konstantynopola.

Pomimo pozornego załatwienia przez uchwałę Najwyższej rady, sprawa Konstantynopola pozostaje zawsze kamieniem próbnym dla zgody państw europejskich. Spotykają się tutaj pretensje zaborcze Anglji i „wężowe machinacje imperjalizmu francuskiego" — jak się wyraża „Humanite". Już przed wojną projekt podziału Turcji nieraz był omawiany. Turcja cofała się coraz bardziej i w Europie pozostał jej w końcu tylko Konstantynopol. Ten traktatem z 1915 r. przyznany został Rosji, a po jej upadku Anglja odziedziczyła jej pretensje i dążyła do mniej lub więcej jawnego zawładnięcia tym kluczem mórz. Tym pretensjom angielskim sprzeciwiła się Francja, która, bojąc się utraty wpływów swych w świecie muzułmańskim, zażądała, by Konstantynopol zostawić Turcji, grożąc niebezpieczeństwem odwetu muzułmańskiego. W usiłowaniach swych znalazła sojusznika w osobie lorda Montagu, sekretarza Indji, walczącego za pozostawieniem Turków w Konstantynopolu. Prasa angielska zarzuca Francji, że popiera ona młodoturków, partję wybitnie antiangielską, a germanofilską, i że w Cylicji pozostawia im zbyt wielkie pole działania.

Opinja angielska podzielona jest w tej sprawie i nie daje za wygraną. Mimo postanowienia Rady najwyższej prasa i politycy prowadzą dalej kampanję, by Turków z Europy usunąć. „Nie można myśleć -- pisze „Times" — o wypędzeniu całego narodu Turków z Europy, lecz sztandar turecki i rząd turecki dłużej w niej pozostawać nie mogą". Protesty się mnożą: „Daily Mail" donosi, że lord Curzon domaga się wypędzenia Turków, „Times" chce; by Konstantynopol oddano w zarząd komisji międzynarodowej. „Manchester Guardian" donosi, że sir Robert Cecil, major Dawid Dawies, T. P. O' Connor, sir Samuel Hoare i pułk. J. Ward przesłali rządowi memorjał, żądający wydalenia Turków z Europy. Przeciwnicy ich przypominają premjerowi, że w 1918 r. zapewnił wyraźnie, że Anglicy nie walczą o to, by Turkom stolicę odbierać. „Manchester Guardian" sądzi, że zgoda Lloyda George'a na tezę francuską niczego nie dowodzi, niektóre jego powiedzenia dają poznać że nie uważa on tej sprawy za ostatecznie załatwioną. „Humanite" jest tego samego zdania, gdyż Lloyd George „znajdzie w swojej zmienności na wszystko sposób".

Na razie teza francuska zwyciężyła na pozór, czem zaniepokojona Grecja protestuje. „Patris" i „Kairoj" ubolewają, „że półksiężyc dalej panować będzie nad stolicą hellenizmu". Armenja też wysyła memorjały. Jakkolwiek rzecz się ma, Turcja straciła właściwie swą niepodległość. Rządzić nią będzie wedle doniesień „Echo de Paris" komisja mięszana, złożona z reprezentantów Francji, Anglji i Włoch, oprócz nich zarezerwowano miejsca dla przedstawicieli Ameryki i Rosji (!).

Wydeleguje ona urzędników, mających strzedz zastosowania reform w Turcji. Smyrna, podległa Grecji, otrzyma ustrój odmienny. Armenją zajmie się Liga narodów. „Humanite" bardzo sceptycznie zapatruje się na traktat pokojowy z Turcją i wątpi, czy statut dla Smyrny zadowoli Turków, Greków i Włochów, i czy ambicje Francji, Anglji i króla Hedżasu pogodzić się dadzą, przedewszystkiem zaś, czy świat muzułmański spokojnie przyjmie ograniczenia narzucone mu, bo — jak donoszą pisma holenderskie — w głębi państwa muzułmańskiego, na wyspach Sondy wrzenie coraz bardziej się rozszerza i coraz groźniejsze przybiera rozmiary, a pożaru nie ugaszą oficjalne zapewnienia admirała de Robeck, lub wicekróla Indji, że Rada najwyższa postanowiła Konstantynopol zostawić Turkom.

Okupacja rumuńska na Węgrzech.

Jak donoszą gazety angielskie, w Izbie Lordów wniósł lord Newton interpelację w sprawie zbyt długo przeciągającej się okupacji rumuńskiej na Węgrzech. Brak środków komunikacyjnych, na który się rząd rumuński powołuje, nie jest dostatecznym powodem, by wojska rumuńskie zajmowały terytorja nieobjęte wyrokiem traktatu pokojowego. Dziś Węgry są w tem położeniu co Belgja w czasie okupacji niemieckiej. Szkody są ogromne, a rolnictwo przed trzema laty podnieść się nie będzie mogło. Lord Crawford odpowiedział, że rząd rumuński przyrzekł ewakuować terytorja węgierskie. Anglja będzie strzegła dopełnienia tego przyrzeczenia, bo nie chce, by kara, która Węgry spotkała, była powiększona przez ambicje pewnych państw zagrażających utrzymaniu pokoju.

—o—

Ameryka niezadowolona.

Opinja publiczna w Ameryce jest, jak donosi „Times" i „New York Herald", w stanie ogólnej depresji. Przyczynia się do tego sprawa traktatu pokojowego, która ciągle gorączkuje sfery polityczne. Najwięcej szans ma ratyfikacja pokoju z poprawkami senatora Lodge'a, do którego zaczynają się przyłączać i demokraci. Równocześnie zaczyna Ameryka spostrzegać, że zamknięcie się w egoizmie narodowym i odsunięcie od spraw Europy nie jest dla niej korzystne. Po wrzeniu, jakie wywołała sprawa Adrjatyku, dwie są obecnie sprawy gorączkujące w wysokim stopniu opinję publiczną, mianowicie sprawa Turcji i Rosji. Ogół amerykański niezadowolony jest, że sprawa turecka została załatwiona bez ich współudziału i że Turcy zostają w Konstantynopolu. Lloyd George ściąga na siebie zarzuty, że prowadzi politykę kompromisową. Jeszcze ważniejszą jest sprawa pokoju z Rosją. Nie jest on w Stanach Zjednoczonych popularny, bo nie ma może kraju, gdzieby imię bolszewików bardziej nienawidzone było, jak twierdzi „Times". Jednak nawet konserwatywny „New York Sun" przyznaje, że dotychczasowa polityka koalicji poniosła klęskę. Sfery kupieckie i skrajna lewica są za pokojem. Waszyngton odnosi się jednak do tej sprawy z nieufnością wietrząc intrygę Londynu, który chce Rosję zagarnąć w sfery swoich wpływów.

—o—

Szkice bałkańskie.

II.

TANIEC DERWISZÓW.

Kurczowy splot cielsk, zwalonych z nóg, dzikim, nieokiełzanym szałem wijących się w konwulsyjnych skrętach na brudnych skórach baranich, oczy nieruchome, szklane, o szeroko rozwartych źrenicach, piana na zsiniałych ustach, ochrypłe nieludzkie wycie napół nieprzytomnych fanatyków, gorący, szybki oddech halucynacji, obrzydliwy smród potu, spływającego z leżących. — Chwiejny płomyk oliwnego kaganka dogasał, pogrążając kamienne podwórko w zmroku. Taniec derwiszów skończył się.

Właśnie przybyłem do Ipek, dawnej stolicy patrjarchów serbskich, gdy stary, znajomy Turek zawiadomił mnie o odbywającym się w „tekije" (klasztor) begtasów tańcu derwiszów. Szybko podążyłem na miejsce, by nie opuścić niezwykłego widowiska, o którym tyle czytałem i słyszałem. Z daleka już dochodziły nieharmonijne dźwięki drewnianego instrumentu „kawali". Przed niskim, przysadzistym grobowcem „turbe" na dziedzińcu, brukowanym wielkiemi taflami kamiennemi, stało kilkunastu derwiszów, trzymając się za ramiona. Do dźwięku muzyki przechylali głowę na wszystkie strony, ruch ten rytmiczny obejmować począł cały tułów, nogi coraz szybciej wyrzucane naprzód dawały takt monotonnej pieśni, recytowanej przez tańczących. Pośrodku derwiszów stał wysoki, rudy mnich o kościstej, wychudłej twarzy, z uśmiechem djabelskim na ustach, sam nie tańczył, lecz dyrygował śpiewem, przyśpieszając wciąż tempa. Uważnie spoglądał przytem na wirujących, pobudzając ich do szału. Coraz szybciej obracało się koło, coraz niewyraźniejsze stawały się słowa pieśni, z której przebijał się stały refren „ja Ali, bismillah!" Gdy który zmęczony szalonym wirem, padał w upojeniu ekstazy, podbiegał do niego rudy derwisz, chwytał za barki i pobudzał do nowych skoków. Taniec dziki zamienił się w zawrotny szał. Pjana toczyła się z ust kręcacych się fanatyków, zęby do krwi wpijały się w żylaste ręce, oczy stężały, stawały słupem, aż siły opuszczały tańczących i padali bez przytomności na ziemię.

Teraz dopiero zwróciłem uwagę na strój derwiszów. Odziani byli w „hirkę", ozdobioną na kołnierzu 12 sznurkami, na piersiach mieli „tesbintasz"; amulet święty. Obok na ziemi leżały białe kołpaki, które spadły im w czasie tańca z głowy. Każdy kołpak „kulah" składał się z dwunastu kawałków, na pamiątkę pierwszych dwunastu muzułmańskich imamów. Z bosych nóg, poranionych na kamiennym bruku, sączyła się krew.

* * *

Sekta Begłaszów pochodzi z małoazjatyckiej prowincji Siwas, gdzie w początkach 14 wieku Hadżi Welj Begłasz założył pierwszy klasztor derwiszów. W tym samym prawie czasie powstali janczarowie, którym Weli Begłasz dał pierwsze błogosławieństwo. Na pamiątkę tej uroczystej chwili nosili odtąd janczarowie kutasa na pokryciu głowy, mającego przypominać szerokie rękawy Begłasza, opadające w czasie błogosławienia wiernych.

Z janczarami przyszedł zakon derwiszów do Albanji. Tu znalazł dzięki swej tolerancji podatny grunt do rozwoju i doszedł niebawem do niezwykłych wpływów zarówno wśród szlachty jak i chłopów.

Derwisze, choć sami muzułmanie, różnią się znacznie od reszty wyznawców islamu. Nie mają świątyń (dżawije), nie odmawiają przepisanych koranem modlitw i nie wykonywują prócz jednorazowego „abdestu" (obmycia się) nakazanych ablucji. Nabożeństwa odprawiają „begłaszi" przed grobowcami świętych „turbe", dokąd z daleka nieraz ściągają wyznawcy sekty, na ich też mogiłach składają przysięgi. Zakon derwiszów nie zachowuje miesięcznego postu muzułmańskiego „ranazan", mają natomiast swój własny post w miesiącu Muharem, trwający jedenaście dni, w czasie których nietylko nie jedzą mięsa i nabiału, lecz nawet wody nie piją, tylko „buze" (napój z jęczmienia). Post kończy się modlitwą przed turbe, powitaniem wschodzącego słońca i jedzeniem kaszy „aszura" na cześć męczenników Hassana i Husejna, synów kalifa Alego, zamordowanych w Kerbela obok Bagdadu na rozkaz kalifa Muawija.

Derwisze liczą wiek swój od chwili wstąpienia do zakonu. Wstępując, składają ślubowanie posłuszeństwa dla „baby" (przeor klasztoru), bezżenni mieszkają w samym klasztorze i noszą kółczyk w lewem uchu, żonaci żyją na wsi i przybywają do „teke" jedynie dla odprawienia obrzędów religijnych.

Ortodoksi muzułmańscy widzą w derwiszach największych wrogów islamu i prześladują ich; sułtan Mahmud II. kazał ich wszystkich wymordować. Dziś ocaleni jedynie w Albanji, dokąd władza faktyczna Turcji nie sięgała i gdzie cieszą się sympatją zarówno poturczeńców jak i katolików.

Dr. Tadeusz Lubaczewski

Krwawe powstanie komunistyczne w Niemczech.

W Berlinie rząd Bauera i związku zawod. doszły do porozumienia.

Wojska bałtyckie wróciły do Berlina.

Wiedeń. Der neue Tag z Berlina. (Pat). Wojska bałtyckie wróciły wczoraj wieczorem znowu do Berlina, aby podjąć walkę przeciwko wojskom czerwonym.

Wiedeń. N. Wr. Tagblatt z Berlina. - (Pat). Główną troską rządu jest usunięcie i rozbrojenie wojsk bałtyckich. Wojska ciągną wzdłuż linji kolejowej do Drezna i grasują w okolicy.

Wiedeń. (PAT.) „N. Fr. Presse" z Berlina. Noc upłynęła spokojnie. W okolicy dworca śląskiego oddziały wojsk bałtyckich oszańcowały się. Całą okolicę tego dworca obsadziła straż bezpieczeństwa i Reichswehr. Spodziewać się należy walki w ciągu dnia. Na ulicy Unter den Linden rozegrała się walka na karabiny i granaty ręczne.

LUDENDORFF UCIEKŁ Z BERLINA

Wiedeń (Pat.). N. Wr. Tagblatt ze Stuttgartu. Jak słychać, udało się Kappowi uciec z Berlina. Także Ludendorff opuścił Berlin. Obawiają się, że Kapp organizuje na Śląsku Górnym i w Prusiech Wschodnich opór, co w pierwszej linji wywoła odcięcie przywozu żywności do Berlina

Sądy doraźne w Berlinie.

Kraków. (PAT.) Radjo z Wiednia. B. K. z Berlina. W Berlinie i prowincji brandenburskiej wprowadzono obostrzony stan oblężenia. Potworzono sądy wojenne i zarządzono powołanie sądów doraźnych.

WALKI W BERLINIE

Wiedeń (Pat.). Arb. Ztg. z Berlina. W Berlinie rozlegają się bezustannie strzały. Reichswehr występuje bardzo ostro przeciw bolszewikom. Także i straż bezpieczeństwa jest wrogo usposobiona do wojska rewolucyjnego.

Kraków (Pat.). Radjo z Wiednia. Wszystkie wojska mają być w poszczególnych okręgach skoncentrowane, gdyż zachodzi obawa, że uzbrojone oddziały robotnicze, tworzące się na przedmieściach, wpadną do miasta. W ciągu nocy przychodziło w różnych miejscach do strzelaniny. Podczas wczorajszej walki w dzeilnicy Moabit zarówno policja jak robotnicy używali karabinów maszynowych, granatów ręcznych i miotaczy min.

KRWAWE WALKI ULICZNE W LIPSKU

Kraków (Pat.). Radjo z Wiednia. Wolff z Lipska. Ponieważ robotnicy nie przyjęli warunków przywrócenia porządku, rozpoczęły popołudniu wojska rządowe silne ataki z widocznym skutkiem.

NOSKE NIE USTĄPI

Wiedeń (Pat.). B. K. ze Stuttgartu. Na posiedzeniu frakcji socjalistycznej większości, minister obrony krajowej Noske zaofiarował swoją dymisję. Po dłuższej dyskusji oświadczono się za pozostaniem Noskego w urzędzie.

KAPP SKONSOLIDOWAŁ KOALICJĘ.

Berlin (Pat.). Wolff, z Paryża. Deschanel powiedział m. i.: Pracujmy nad tem, by wzmocnić zaufanie między Francją, Anglją i Stanami Zjednoczonymi. Wypadki w Niemczech wykazały nadspodziewanie, jak jesteśmy zależni od utrzymania naszej przyjaźni, jeżeli nie mamy stracić owoców naszego zwycięstwa.

REWOLUCJA POCHŁONĘŁA HEKATOMBY OFIAR

Wiedeń (Pat.). Telegr. Comp. z Berlina. Z wiadomości nadchodzących z całych Niemiec wynika, że do najkrwawszych walk przyszło w Lipsku. Szczególnie zacięte starcia rozgrywały się tam podczas ataku wojsk na dom ludowy, Dom ten zburzono strzałami armatnimi. Mówią o setkach zabitych i rannych. Według obliczeń rządu, w całych Niemczech podczas zaburzeń zginęło przynajmniej 2.000 osób, przy odpowiedniej ilości rannych. Według innych obliczeń także problematycznych podobnie jak obliczenia rządowe, zginęło w Niemczech 7.000—8.000 ludzi, a 15—20.000 jest rannych.

BERLIN W RĘKACH RZĄDU REPUBLIKAŃSKIEGO

Wiedeń (Pat.). B. K. ze Stuttgartu. Ministerstwo obrony kraj. podało następujący obraz obecnej sytuacji: Berlin znajduje się obecnie w rękach rządowych, północna część Berlina jest obsadzona przez uzbrojonych robotników, którzy werbują do armji czerwonej.

Związki zawodowe niemieckie żądają organizacji armji robotniczej i natychmiastowej socjalizacji.

Wiedeń. (PAT) B. K. z Berlina. Warunki, które związek stowarzyszeń zawodowych postawił rządowi, pod jakimi zaprzestanie strejku generalnego, są następujące: 1. Cofnięcie, rozbrojenie i ukaranie buntowników, 2. ukaranie urzędników, którzy oddali się do dyspozycji Kappowi, 3. rozwiązanie oddziałów kontrrewolucyjnych, 4. **utworzenie oddziałów bezpieczeństwa i organizacja oddziałów robotniczych**, 5. szybka demokratyzacja administracji z uwzględnieniem robotników, 6. usunięcie wszystkich reakcjonistów ze stanowisk kierujących w administracji górnictwa i objęcie syndykatu węglowego i kalium, przez państwo, 7. **natychmiastowa socjalizacja**, 8. szybkie przeprowadzenie nowych ustaw socjalno-politycznych, 9. ustąpienie Noskego, Heinego i Oesera, 10. zobowiązanie stronnictw, że przy utworzeniu nowego rządu porozumieją się w kwestjach personalnych z organizacją związków zawodowych.

Między rządem Bauera a związkami zawod. przyszło do porozumienia.

Wiedeń (PAT) „N. Fr. Presse" z Berlina. Po obradach zwiazków zawodowych i reprezentaniów rządu, przyszło w najważniejszych punktach do porozumienia. Strajk będzie przerwany, a powrót do pracy nastąpi w poniedziałek. Porozumienie doszło do skutku na podstawie obustronnych koncesyj. Zastępcy związków zawodowych zrzekli się żądania uzbrojenia robotników, a natomiast obiecano im współudział przy nominacjach ministrów. Ustąpienie Noskego i Heinego uchodzi za pewne.

Częściowe zakończenie strajku.

Kraków. Radio z Wiednia. Wolf z Kassel. (Pat). Strajk generalny tam się zakończył.

Kraków. Radio z Wiednia. Wolf z Brunszwiku. Podjęto ruch kolejowy.

Turyngja terenem zaciekłych walk.

Kraków. (PAT.) Radjo z Wiednia. BK. z Nassel. Komenda brygady wojsk rządowych ogłasza następujący komunikat: Załoga Gothy opuściła miasto po ciężkiej walce. Rabusie i mordercy przeciągają po kraju. Langensalza została oczyszczona. W Eisenach położenie bardzo trudne.

—o—

Francja ma się na baczności.

Berlin. (PAT.) Wolff z Paryża. Na konferencji marszałka Focha z Millerandem omawiano środki bezpieczeństwa co do Renu.

Czesi się nie spieszą.

Biuro prasowe czesko-słowackie zawiadamia „Times", że plebiscyt w Cieszyńskiem nie może się odbyć przed upływem trzech miesięcy. Komisja koalicyjna musi wprzód zbadać, kto ma prawo głosowania.

—o—

Obrady w sprawie granicy łotewsko-estońskiej.

Ryga. (PAT.) W najbliższych dniach rozpocznie obrady wstępne konferencja łotewsko-estońska, mająca ustalić granice między obu państwami. Przewidziane jest utworzenie trybunału rozjemczego.

—o—

Uroczystość imienin Naczelnika państwa.

Kraków (Pat.). Z powodu imienin Naczelnika państwa odbyła się wczoraj rano o godz. 10 msza polowa na Błoniach w obecności przedstawicieli władz, generalicji, korpusu oficerskiego, wśród którego znajdowali się także oficerowie francuscy, i tłumu publiczności. Po nabożeństwie gen. Symon wygłosił do wojska krótkie przemówienie, podnosząc w niem znaczenie Naczelnika Piłsudskiego dla państwa, i wzniósł okrzyk na cześć naczelnego wodza. Muzyka odegrała hymn narodowy. Nastąpiła defilada przed gen. Symonem. W defiladzie wzięły udział wszystkie oddziały wojsk, a także i aeroplany. Powszechną uwagę zwracał oddział koalicyjny, złożony z żołnierzy francuskich, włoskich i amerykańskich.

Wilno (Pat.). Odbył się tu uroczysty obchód dla uczczenia imienia Naczelnika państwa. W całem mieście panował uroczysty nastrój świąteczny.

Grudziądz (Pat.). Dzień imienin Naczelnika Państwa obchodzono tu uroczyście. Po mszy polowej odbył się obiad galowy, a wieczorem raut na cześć Naczelnika Państwa, przy licznym udziale przedstawicieli władz oraz ludności miejscowej i okolicznej.

CIAŁO DYPLOMATYCZNE SKŁADA ŻYCZENIA

Warszawa (Pat.). O godz. 3.30 stawiło się u naczelnika państwa ciało dyplomatyczne z posłem amerykańskim Gibsonem na czele, oraz zagraniczna misja ukraińska w osobach min. spraw zagran. Lewickiego i generała Zielińskiego.

SŁOWACY DO PIŁSUDSKIEGO

Kraków (Pat.). We wczorajszych uroczystościach z okazji imienin Naczelnika państwa wzięli udział także goście ze Słowaczyzny, bawiący w Krakowie. Wysłali do Naczelnika państwa depeszę.

—o—

WARUNKI POKOJOWE RZĄDU POLSKIEGO

Warszawa (Pat.). Komisja spraw zagr. w obecności pp. Skulskiego i Patka odbyła dziś 4-godzinne narady nad projektem odpowiedzi na propozycję pokojową rządu sowieckiego. Obrady uznano za poufne.

WYBORY DO SAMORZĄDU W INFLANTACH POLSKICH

Wilno (Pat.). Z Dźwińska donoszą: Wybory do samorządu w Inflantach polskich odbędą się dopiero za kilka miesięcy. Obecnie gospodarka miasta i ziem pozostaje w ręku ciał kolegjalnych z nominacji. Wyjątek stanowi urząd miejski Dynaburga.

OPÓR NIEMIECKI NA G. ŚLĄSKU

Bytom (Pat.). Komisja międzysojusznicza w Opolu wydaliła z Górnego Śląska landrata Kluczborskiego za sprzeciwianie się postanowieniom komisji. — Strajk sędziów niemieckich, który wybuchł z tego powodu, że jednego z nich uwięziono, zakończył się, gdyż komisja międzysojusznicza zagroziła, że w razie dłuższego trwania strajku usunie wszystkich strajkujących.

OFIARY GWAŁTÓW CZESKICH

Cieszyn (Pat.). W dawnych austrjackich barakach wojskowych w Cieszynie przebywa około 1.000 górników z rodzinami, uchodźców z zagłębia, w przeważnej części z Polskiej Ostrawy, Rychwałdu, Michałkowic i innych miejscowości.

CZĘŚCIOWY STRAJK W ZAGŁĘBIU DĄBROWSKIEM

Sosnowiec (Pat.). Proklamowany tutaj przez żywioły radykalne strajk udał się jedynie częściowo.

—o—

WYBORY DO KONSTYTUANTY ŁOTEWSKIEJ

Wilno (Pat.). Mimo wyznaczenia z dniem 17. i 18. kwietnia wyborów do konstytuanty łotewskiej, dotychczas wśród ludności w Inflantach polskich nie widać zainteresowania tą sprawą. Według wyjaśnienia rządu łotewskiego, prawo wyborcze mają wszyscy pełnoletni mieszkańcy Łotwy, urodzeni w tym kraju lub zapisani do jakiejkolwiek grupy społecznej przed 1. sierpnia 1914. Prawo głosowania przysługiwać będzie również szeregowcom armji łotewskiej, którzy ukończyli 18 rok życia. Ogólna liczba posłów do konstytuanty wynosić będzie 150, z czego 39 mają wybrać Inflanty polskie.

—o—

Grecja ratyfikowała traktat

Kraków. (PAT.) Radjo z Wiednia. Parlament grecki zaaprobował 11 b. m. traktat pokojowy z St. Germain.

Senat amerykański odrzuca traktat?

Wiedeń. (Pat). Dzienniki podają doniesienie Reutera z Waszyngtonu, że senat nie ratyfikował traktatu pokojowego, bo rezolucja, która zawierała zastrzeżenia republikańskie, nie uzyskała potrzebnej $^2/_3$ głosów. Doniesienie powyższe, dzienniki komentują w ten sposób, że senat odrzucił traktat pokojowy.

—o—

MĄKA NA WIELKANOC

Warszawa (Pat.). Kurjer Polski podaje: Ze względu na zbliżające się święta Wielkanocne, ministerstwo aprowizacji poleciło swoim ekspozyturom przyspieszyć wysyłkę transportów mącznych z Gdańska do różnych miejscowości państwa.

WYKUP I OSTEMPLOWANIE KORON

Warszawa (Pat.). Komisja skarbowo-budżetowa wysłuchała referatu o projekcie ustawy dotyczącej wykupu i ostemplowania biletów koronowych w b. dzielnicy i okupacji austrjackiej.

—o—

Warszawa. (PAT) „Monitor Polski“ ogłasza rozporządzenie ministerstwa W. R. i O. P. w przedmiocie uznania prawniczych egzaminów rządowych i teoretycznych, złożonych na uniwersytetach austrjackich.

Warszawa (Pat.). Zmarła tu wybitna artystka Teatru Rozmaitości Luede-Żmurkowa.

Żart, kultura, etyka i polemka dziennikarska.

Żartować można tylko w towarzystwie ludzi równych pod względem kultury i poziomu obyczajowego. Człowiek niekulturalny na żart odpowiada obelgą lub natrętnem spoufalaniem się. Jedno i drugie jest niemiłe, jednak już wolimy pierwsze. Nieprzestrzeganie ściste tej zasady pociąga za sobą niemiłe konsekwencje. Doznaliśmy ich wczoraj na sobie.

Przedwczoraj zebraliśmy z pewnego pisma porannego parę sprzecznych tytułów odnoszących się do zajść w Niemczech i zestawiliśmy je obok siebie. Niema w tem chyba nic karygodnego ani uwłaszczającego? Ale owo pismo poranne, zamieszczające największą ilość tytułów i wykrzykników a w czas e przerwy w ruchu telefonicznym i telegraficznym przynoszące największą ilość telegramów własnych z Teheranu i Kabulu, czerpanych i tłómaczonych oryginalnie z ostrawskiej „Morgenzeitung“, napadło na nas w sposób niezwykle gwałtowny i ordynarny, czyniąc hałas o „etykę dziennikarską“, „niecne gburstwa“, „psie szczekanie“, etc. Wielkie i gwałtowne słowa mają na ustach ci, którzy treść ich znają tylko ze słyszenia, a obelgi uważają za niezbędny i nieodpowiedzialny akcydens handlowego zgiełku.

Polemika jest pewną formą towarzyskiego obcowania. Będziemy się odtąd wystrzegali polemik z „Gazetą poranną“, z obowiązku jednak zaglądania i na mniej przyjemne tereny działalności dziennikarskiej zrezygnować nie możemy.

Towarzystwo zagród dla polskich inwalidów.

W Krakowie powstało pod protektoratem generała Hallera, „Towarzystwo zagród dla polskich inwalidów, imienia Tadeusza Kościuszki“, wybierając swoim prezesem Ignacego Paderewskiego, a wiceprezesem Mikołaja hr. Reya.

Celem towarzystwa jest: a) zakładanie i urządzanie zagród i warsztatów pracy dla inwalidów, którzy podczas służby w polskich oddziałach wojskowych ponieśli szkodę na zdrowiu i z tego powodu niemają pełnej zdolności zarobkowania; b) zakładanie i utrzymywanie szkół zawodowych, oraz zakładów wychowawczych dla sierot po polskich żołnierzach; c) staranie się o to, by powstałe zagrody stały się wzorem gospodarki małorolnej, a warsztaty wzorem zawodowej pracy rzemieślniczej, oraz aby ich właściciele byli żywym przykładem zgodnej i zbożnej pracy, miłości Ojczyzny, poczucia ofiarności i obowiązków obywatelskich wobec Państwa i współziomków.

Dla urzeczywistnienia tego celu towarzystwo stara się o środki materjalne przez zbieranie darów, składek, itp., również jak i wkładek członków. Członkowie dzielą się na: a) zwyczajnych, których wkładka wynosi conajmniej 100 marek rocznie; b) założycieli, którzy złożą na cele towarzystwa jednorazowo 100.000 marek, lub ofiarują conajmniej sto morgów ziemi. Do rady głównej, nadającej zasadniczy kierunek pracom towarzystwa, wchodzą obok członków mianowanych przez Naczelnika państwa Józefa Piłsudskiego, tudzież przez naczelne władze, zastępcy założycieli i członków zwyczajnych towarzystwa. Działalność towarzystwa rozciąga się na całą Polskę. Siedzibą jest Kraków. Celem łatwiejszego spełnienia swych zadań może towarzystwo dla pewnych okręgów terytorjalnych utworzyć delegatury. Taką delegaturę zamierza ono utworzyć we Lwowie.

Hojne dary w gotówce od państwa Paderewskich, ze składek oficerów i żołnierzy armji generała Hallera, złożonych jeszcze na ziemi francuskiej i i., również jak i ziemie ofiarowane przez poszczególnych obywateli, umożliwiają towarzystwu rozpoczęcie akcji dla zakładania osad rolnych i rzemieślniczych. Idzie jednak o osiedlenie tysięcy inwalidów. Akcja ta wymagać zatem będzie miljonowych kwot i znacznych obszarów ziemi. Spodziewać się należy, że mieszkańcy Lwowa i wschodniej Małopolski znani ze swej ofiarności, nie odmówią pomocy towarzystwu zagród dla polskich inwalidów. Tych, którzy pragną przyczynić się do stworzenia znośnych warunków egzystencji dla żołnierzy polskich, którzy w walce o wolność, potęgę i świetność Ojczyzny zdrowie swoje stracili, zapraszamy na zebranie celem ukonstytuowania delegatury towarzystwa we Lwowie. Zebranie to odbędzie się w sali Magistratu w dniu 25 marca b. r. o godz. 11-ej przed południem.

We Lwowie, dnia 18 marca 1920.

Ks. Józef Bilczewski, arcybiskup lwowski, Tadeusz Cieński, Roman Jasieński, pułkownik W. P., Zygmunt Lasocki, Józef Neumann, prezydent m. Lwowa.

Kronika.

KALENDARZYK.

Dziś rz. kat. DC. 5 P. Czarna; gr. kat. N. 4 Post. Hł. 7. Jutro rz. kat. Oczekiwana m.; gr. kat. S. 40 Mucz. Wschód słońca 6·2, zachód 6·18.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO:

W niedzielę o g. 3 popoł. „Panny“ — wieczór „Eros i Psyche“, opera.

W poniedziałek „Noc w Wenecji“, operetka.

We wtorek „Asystent“, sztuka.

—o—

We Lwowie.

— **Zjazd PSL pow. lwowskiego** odbędzie się dziś w niedzielę dnia 21. bm. o godzinie 9 w sali Gwiazdy, przy ulicy Franciszkańskiej we Lwowie. Porządek dzienny: 1) Zagajenie przez del. centr. Komitetu, 2) Sprawozdanie Zarządu, 3) Wybór przewodniczącego i zarządu. 4) Wybór delegatów na Zjazd Wsch. Mał., 5) Referat o wyborach do rad gm. i pow., 6) Wnioski i interpelacje członków.

— **Pierwszą korespondencję z frontu polskiego**, pióra naszego korespondenta, wytrawnego literata i znawcy spraw wojskowych, pomieszczamy w dzisiejszym numerze.

— **Przedstawienie dla żołnierza polskiego.** Scena „Gwiazdy“ przedstawia dziś, w niedzielę w sali własnej przy ul. Franciszkańskiej, znakomitą sztukę Asnyka „Bracia Lerche“ dla żołnierzy lwowskiej załogi na dochód plebiscytu. Przed przedstawieniem przemówi ks. dziekan Panaś. Początek o g. 7. wieczorem.

— **Wiadomości teatralne.** W niedzielnem przedstawieniu „Erosa i Psyche“ partję Erosa w obrazie I. i w epilogu śpiewa p. Wikliński.

— **Z towarzystwa dziennikarzy polskich.** Posiedzenie wydziału odbędzie się w poniedziałek o godz. 6 wieczorem w Kole lit.-art.

— **Dyrekcja kolei państwowych we Lwowie** ogłasza: Dnia 21 marca b. r. odejdzie wyjątkowo ze Lwowa do Krakowa pociąg osobowy Nr. 22 (odj. 17·05). Do pociągu tego dopuszczeni są podróżni na podstawie obecnie obowiązujących przepisów.

— **Strajk urzędników zagranicznych instytucyj asekuracyjnych**, trwający we Lwowie od 8 tygodni, zakończył się przyznaniem strajkującym 60 do 75 podwyżki poborów od stycznia, a nadto pełnej waluty markowej od 1. marca.

— **Wybory w korporacji rzeźnickiej.** Wczoraj wieczorem odbyło się walne zgromadzenie korporacji rzeźników i masarzy, pod przewodnictwem przełożonego p. Kotowicza, w obecności komisarza rządowego p. Jana Bulata. Przyjęto sprawozdanie zarządu za rok ubiegły i rachunki, przedstawiające stan majątku w kwocie 35.990 kor., poczem przystąpiono do wyboru zarządu. Właściwie wybory przełożonego odbyły się w jesieni ubiegłego roku, wybrany został przełożonym p. Zygmunt Woliński, lecz wniesiono protest, który władza przemysłowa uwzględniła. Wczoraj na 154 głosujących wybrany został przełożonym 118 głosami dotychczasowy przełożony p. Józef Kotowicz, radny miasta, a zastępcą przełożonego wybrano przez aklamację p. Zygmunta Wolińskiego.

Do wydziału zostali wybrani: Bukowski Zygmunt, Skrzyszewski Ludwik, Tyński Ludwik, Malisz Zygmunt, Brolik Adolf, Olesiewicz Adam, Hitnarowicz Jan, Kolessa Stan., Strzelecki Karol, Katz Jakób, Haselnus Bernard, Wishik Eljasz.

— **Samobójstwo.** Marja Traszkiewicz, żona szewca, zamieszkała przy ul. Piaskowej 6, wczoraj wieczór w zamiarze samobójczym spożyła kilkanaście pastylek chininy. Po dwu godzinnych męczarniach biedna kobieta, która od dłuższego czasu cierpiała na silny rozstrój nerwowy zmarła.

— **Prawie półmiljonowa kradzież.** Wczoraj popołudniu przez lokal żydowskiego komitetu ratunkowego w gmachu hr. Skarbka od ulicy Hetmańskiej dostali się po wybiciu otworu w murze dotychczas nie wyśledzeni sprawcy do mieszkania Bernarda Jägera, właściciela kawiarni Teatralnej. Zostali oni jednak spłoszeni przez kursora komitetu ratunkowego Maurycego Habera. Mimo to zdołali zabrać 32.000 kor., 500 marek polskich oraz kosztowności i kilkadziesiąt sztuk monet srebrnych, łącznej wartości 400.000 kor. Śledztwo w toku.

— **Ogień.** Wczoraj wybuchł groźny ogień w mieszkaniu Zofji Lisowskiej, przy ul. Boimów 11. Ogień powstał wskutek zatlenia się drzewa złożonego za piecem. Pastwą płomieni padły też różne sprzęty domowe. W Rynku od palącej się sadzy w kominie zajął się sufit w mieszkaniu Fliegla Friedmanna. W obu wypadkach straż pożarna ognie ugasiła.

— **Wydalił się z domu** Edward Zamojski, syn Rozalji, zamieszkały przy ul. Króla Leszczyńskiego l. 26, wydalił się z domu dnia 17. bm. i dotychczas nie wrócił.

Komunikaty.

REKOLEKCJE wielkanocne w kościele O. O. Dominikanów rozpoczną się w niedzielę d. 21. bm. do 27. marca włącznie, o g. 6-ej wieczorem. 2117

WIELKI KONCERT z udziałem JWP. Korolewicz-Waydowej Prof. Wolauka i hr. Komorowskiego na Bursę Rzemieślniczą żeńską odbędzie się nie 25. marca ale 28. marca o 7-ej wieczór w Kasynie wojskowym, Fredry 1. Bilety cały dzień przy kasie i hotelu Zorza. 2134

—o—

Wiec ludowy w Nawarji.

(Korespondencja własna).

Staraniem miejscowych obywateli odbył się dnia 14 marca b. r. wiec ludowy w Nawarji, pow. Lwów, w którym wzięło udział około 260 gospodarzy z okolicznych gmin, jakoto: Nawarji, Hodowicy, Basiówki, Glinny, Maliczkowic, Nagorzan; Kowyru; Porszny; Sokolnik, Leśniowic, Mostek i Siemianówki.

Wiec zagaił p. Sroka z Siemianówki, który w słowach wstępnych podniósł, by gospodarze dawali pomoc nowo uzyskanej Ojczyźnie. Synami tej Matki Ojczyzny są w pierwszym rzędzie rolnicy, którzy pielęgnują ziemię, broniąc jej i dali już wyraz miłości Ojczyzny, gdyż nie odstąpili od niej ani za inwazji rosyjskiej ani ukraińskiej.

Po godzinnej powitalnej mowie p. Sroki wybrano przewodniczącym wiecu Jana Olberta, zastępcę naczelnika gm. z Glinnej, a sekretarzem Marcina Kurylca z Nagorzan.

Referat o obecnej sytuacji politycznej, o rozwoju państwa polskiego, o jego położeniu, o pracach posłów P. S. L., oraz całego sejmu ustawodawczego wygłosił dr. Majewski ze Lwowa, którego treściwe wywody wynagrodzone zostały przez zebranych rzęsistymi oklaskami.

Przybyciesz, gosp. z Nawarji, omówił również obszerniej sprawę ziemi, leżącej odłogiem i wynikającej stąd nędznej aprowizacji i niedołężnej odbudowy kraju, z powodu której dziś jeszcze tyle obywateli piąty rok mieszka w ziemiankach, szerzenie się tyfusu i innych epidemji jest następstwem opieszałej odbudowy kraju.

Po przemówieniach powyższych wywiązała się nader ożywiona dyskusja, w której zabierało szereg gospodarzy głos, a wynikiem jej było uchwalenie następujących rezolucji:

(1) Zebrani na wiecu uchwalają cześć i podziękowanie posłom P. S. L., którzy tyle trudów i pracy dołożyli dla dobra ludu. 2) Wiec wzywa zarząd powiatowy P. S. L., ażeby dopilnował w ekspozyturze budowlanej we Lwowie sprawy odbudowy zniszczonych wojną gospodarstw w powiecie. 3) Wiec żąda bezwzględnego, natychmiastowego wykonania ustawy o przymusowem wydzierżawianiu ziemi. 4) Wiec żąda, ażeby las w Hodowicy, a względnie drzewo pod budowę było zajęte przez rząd polski i dostarczane było gminom sąsiednim na odbudowę gospodarstw zniszczonych przez wojnę.

Delegat z Hodowicy domaga się, aby folwark należący do kapituły lwowskiej w Hodowicy, a szczególnie grunta odłogiem leżące, wydzierżawić pomiędzy tamtejszych gospodarzy.

Wł. Nigryn
członek P. S. L., obecny na wiecu.

Nekrologia.

†

Dnia 22. marca 1920 w kościele archikatedralnym we Lwowie o godz. 9-ej rano odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

za spokój duszy ś. p.

Jana Hausmana

profesora muzyki i długoletniego członka opery lwowskiej i warszawskiej,

zmarłego dnia 21. marca 1919 w Warszawie, na które wszystkich krewnych i śp. Zmarlemu życzliwych zaprasza

2132 RODZINA.

Komisja historyczno-pedagogiczna.

Po wskrzeszeniu własnej państwowości, stanęła Polska także przed olbrzymiemi zadaniami na polu szkolnictwa i oświaty publicznej.

Przystępując do budowy nowej organizacji szkolnej na wszystkich obszarach Rzeczypospolitej, musimy starać się przedewszystkiem o nawiązanie potarganych niewolą węzłów z tradycją dawnych wysiłków polskich w dziedzinie wychowania i szkolnictwa.

Stając na tem stanowisku historycznego posłannictwa polskiej szkoły, a chcąc dać zarazem żywy impuls do badań historycznych, — stworzyło ministerstwo wyznań religijnych i oświecenia publicznego z inicjatywy obecnego ministra p. Tadeusza Łopuszańskiego specjalną „Komisję historyczno - pedagogiczną dla zbadania dziejów wychowania i szkolnictwa w Polsce“ z siedzibą w Krakowie; na czele komisji stanął prezes Akademji umiejętności, prof. Kazimierz Morawski.

Celem tej komisji jest opracowanie dokładnego planu badań z wspomnianego zakresu, wyszukanie i zachęcanie odpowiednich pracowników, ułatwianie im badań przez informacje i wskazówki, oraz przedsięwzięcie odpowiednich wydawnictw, wyświetlających ważniejsze zagadnienia z historji polskiego szkolnictwa; będzie to: „Bibljoteka polskich pisarzy pedagogicznych“, oraz serja monografij i rozpraw konstrukcyjnych, publikowanych nakładem ministerstwa. Równocześnie przystępuje komisja do pracy inwentaryzacyjnej w większych zbiorach, które zawierają cenne materjały rękopiśmienne do dziejów naszego szkolnictwa.

Komisja zamierza do współudziału zawezwać z pośród nauczycielstwa wszystkich ziem polskich jednostki ukwalifikowane pod względem naukowym, oczekując od nich przedewszystkiem opracowania historji szkolnictwa lokalnego, dotąd nad wyraz zaniedbanej; ma to ogromnie doniosłe znaczenie, zwłaszcza dla naszego szkolnictwa kresowego, na wschodzie i zachodzie, którego wartość cywilizacyjną obniżają lub przemilczają dotąd rozprawy obcych, zaborczych pedagogów i historyków.

Na gruncie lwowskim powstanie w najbliższym czasie odpowiednia Podkomisja historyczno - pedagogiczna, której zakres działania obejmie prawdopodobnie całą wschodnią Małopolskę. Lwowscy członkowie Komisji, którym przewodniczy prof. dr. Kazimierz Twardowski, ukonstytuowali się już onegdaj i rozpoczęli pracę w kierunku zapewnienia dążnościom Komisji jak najowocniejszych rezultatów w tych stronach Polski.

Wszelkich informacji, dotyczących odpowiednich zamierzeń i badań, udziela chętnym do współpracy jednostkom ze Lwowa i prowincji w imieniu Komisji prof. dr. Stanisław Łempicki, Lwów, ul. Długosza 10, parter (listownie lub ustnie w czwartki i soboty od 5—6 po południu).

Z sali koncertowej.

MIECZYSŁAW MUNZ).

Młodociany pjanista, uczeń prof. Lalewicza, jest bez wątpienia wielkim talentem pjanistycznym, a nadto dobrym muzykiem. Kto po występach tylu doskonałych i sławnych pjanistów światowej sławy potrafi trzymać w napreżeniu muzykalną publiczność lwowską, ten musi mieć w sobie iskrę Bożą. Gra p. Munza wykazuje wszystkie cechy doskonałej metody pedagogicznej prof. Lalewicza: jasność dyspozycji, dokładność i wyrazistość. Parafraza Liszta z Bachowskiej kantaty, intermezza Brahmsa i „Kazanie do ptaszków św. Franciszka“ Liszta były najlepszym dowodem prawie zupełnej już dojrzałości artystycznej. Nokturn Chopina miał nawet dużo poezji. Przeholowanem w tempie było Chopinowskie „Scherzo“, a także poniekąd „Walc Mefista“ Liszta, gdzie wskutek tego tematy główne nie wychodziły dobrze. — Beethoven jest dla młodego pjanisty na razie za trudny pod względem technicznym. O przyszłość p. Munza jesteśmy spokojni. Będziemy o nim jeszcze słyszeli wiele i dużo dobrego.

E. Walter.

—o—

Z sali odczytowej.

(ODCZYT P. JULJUSZA TENNERA)

P. Juljusz Tenner miał ubiegłej soboty w „Kole muzycznem“ odczyt o „Pokrewieństwach i różnicach między poezją a muzyką“. Temat bardzo ciekawy i subtelny. Prelegent, doskonały znawca i erudyt w tej materji, nawiązał do poprzedniego odczytu w „Kole“ p. Czesława Krzyżanowskiego i przedstawił następnie swoje poglądy na sporną kwestję, dochodząc do wniosku, że pomiędzy obiema sztukami jest wiele pokrewieństwa, ale wiele też różnic i to głębokich i okazał się zdeklarowanym przeciwnikiem deklamowania pieśni, pisanych dla śpiewu. Interesujących wywodów wysłuchało grono obecnych z naprężeniem, gdyż p. Tenner umie swe odczyty nietylko napisać, ale i wygłosić w sposób, sprawiający słuchaczom prawdziwą przyjemność.

E. Walter.

Echa afery gumowej przed sądem.

Lwów, 20. marca 1920.

Po jednodniowej przerwie z powodu święta w armji z okazji imienin Naczelnika Państwa, rozpoczęła się dziś w dalszym ciągu, (piąty dzień), rozprawa przeciw Stankiewiczowi i Rosenmannowi o zbrodnię przeciw sile zbrojnej Państwa. Roztrząsano znów kwestję, czy oskarżeni w czasie przesłuchiwania w śledztwie policyjnem byli w jakikolwiek sposób zmuszeni do podania szczegółów, które nietylko ich, lecz także i por. Kwiecińskiego i dr. Krokowskiego obciążyły i potwierdziły słuszność władz co do oszukańczej manipulacji w dostawie gum automobilowych dla autonaczelnictwa we Lwowie.

Przesłuchany świadek inspektor policji Wawrzyniec Jankiewicz, który był obecny w czasie śledztwa wyklucza, aby kap. Bogucki lub komisarz Łukomski starali się w jakiś podstępny sposób zeznania wyłudzić od Stankiewicza, który był pierwszy słuchany i powiedział dobrowolnie wszystko, co w protokole zanotowano. Drugi świadek insp. policji Adolf Weinstock był przy odczytywaniu protokołu zeznań i przy podpisywaniu go. Protokół odczytywany był wyraźnie i powoli i żadnych zarzutów przeciw treści protokołu nie podniesiono.

Świadek Stanisław Sołowij, jednoroczny ochotnik, który zajęty był w autonaczelnictwie lwowskiem opowiadał obszernie o manipulacji w tym oddziale, nie podając żadnych ujemnych szczegółów, ani o por. Kwiecińskim, który był jego przełożonym, ani o obu oskarżonych. Świadek nie zauważył, aby Kwieciński szacował gumy protekcyjnie dla Stankiewicza. Przy szacowaniu zawsze był świadek obecny, lub drugi żołnierz. Świadek był wysyłany do Rosenmanna, aby kupował gumy, bo z frontu przychodziły wezwania, aby gumy dostarczać.

Na popołudniowej rozprawie nie przesłuchano ani jednego świadka, lecz cały czas do późnego wieczora zużyło na stawianie wniosków i uchwały trybunału. Ostatecznie trybunał odrzucił wszystkie wnioski odwodowe obrony, a zarazem postanowił nie przesłuchiwać sprowadzonych z więzienia w Stanisławo-

wie Kwiecińskiego i Krokowskiego, albowiem materjał został już dostatecznie wyczerpany. Krokowski miał być już rano przesłuchany i czekał na kurytarzu aż do g. 9 wieczorem. O tej porze odroczono rozprawę do niedzieli rana. Wyrok spodziewany w niedzielę popołudniu.

Kradzież cukru z magazynów wojskowych i paskarstwo.

(Z IZBY SĄDOWEJ)

Lwów 20. marca 1920.

Przed sądem wojskowym Okręgu głównego we Lwowie rozpoczęła się dziś, pod przewodn. majora dr. Hechta rozprawa przeciw Henrykowi Pieprzakowi, b. szeregowcowi przy referacie sklepów wojskowych we Lwowie b. dyetarjuszowi magistratu lwowskiego.

Wykrycie zbrodniczych sprawek Pieprzaka w sierpniu 1919 r. było głośnem we Lwowie. Aresztowano wówczas kilka osób, między innymi podpor. i sierżanta, zajętych w referacie sklepów wojskowych, których później uwolniono, a tylko sierżant Antoni Tuzl skazany został na czteroletnie ciężkie więzienie.

Kradzieży dopuścił się Pieprzak w etapowym magazynie żywnościowym we Lwowie. W czerwcu i lipcu 1919 zwieziono tam znaczne zapasy cukru zdobycznego ze Stryja i Stanisławowa, w workach przeważnie nieprzeważonych. Skutkiem tego można było łatwiej kraść cukier i sprzedawać go na pasek. Sierżant Tuzl, który zajęty był w tym magazynie, zdołał zabrać około 6.400 kg. cukru, stanowiącego własność skarbu państwa polskiego, odsprzedawał go Pieprzakowi po 23 kor. za kilogram, zaś Pieprzak odsprzedał cukier zaraz kierownikom konsumów Antoniemu Ciskowi, Edwardowi Barańskiemu i Ludwikowi Chomickiemu, biorąc od każdego z nich po 28 kor. za kilogram. Ponadto trudnił się Pieprzak paskowaniem przy sprzedaży chleba, sprzedając, jak stwierdzono, bochenek chleba po 40 i 50 kor. fryzjerowi Bystroniowi, któremu ofiarowywał też na sprzedaż cukier, ryż i mąkę, żądając oczywiście paskarskich cen.

Oskarżenie wnosi prok. kap. dr. Argasiński, broni Pieprzaka dr. Zarzycki.

Oskarżony Pieprzak tłumaczy się tem, że na rozmaitych „przedsiębiorstwach“ handlowych stracił znaczną gotówkę, a chcąc dojść do równowagi finansowej zdecydował się sprzedawać cukier, który mu dostarczył Tuzl, twierdząc, że cukier ten jest prywatną własnością kolejarza Szuszkiewicza. Ow Szuszkiewicz złożył ten cukier w magazynie i prosił Tuzla, by cukier sprzedał.

Przesłuchany następnie jako świadek b. sierżant Tuzl, sprowadzony z więzienia, w zeznaniach swoich obciążył bardzo owego podporucznika, który był jego przełożonym i razem z nim był aresztowany, lecz później dla braku dowodu winy został w sądzie uwolniony. Stwierdził dalej, że Pieprzakowi istotnie mówił, iż cukier był prywatną własnością kolejarza Szuszkiewicza.

Przewodniczący zapytał świadka dlaczego w sądzie przy swoim procesie zupełnie nie obwiniał owego podporucznika. Świadek oświadcza, że nie mógł tego uczynić, bo podpor. zaklinał go, aby milczał, obiecując sowitą nagrodę i zapewniając, że spotkać go może kara najwyżej 6 miesięcy do 1 roku. Ponieważ za to, że bronił tamtego ciężko odpokutował wyrokiem czteroletniego więzienia „za durno“, przeto postanowił zeznać szczerą prawdę i dążyć do wznowienia procesu.

Przesłuchany podpor. Pöck, przełożony Tuzla, zaprzeczył stanowczo zeznaniom Tuzla, złożonym dziś na rozprawie, mianowicie temu, że to właśnie podpor. Pöck dał zezwolenie owemu nieznanemu kolejarzowi na złożenie cukru w magazynie wojskowym celem sprzedania go, dalej zaprzeczył jakoby miał namawiać Tuzla w więzieniu, aby fakt ten przemilczał i jakoby dawał mu papierosy i pieniądze.

W dalszym ciągu przesłuchano tych, którzy kupowali cukier i jednego, który z Tuzlem siedział w więzieniu. Stwierdził on, że Pöck przychodził często pod drzwi kaźni i rozmawiał z Tuzlem przez „wizytyrkę“ w drzwiach.

Przy konfrontacji podpor. Pöck przyznał teraz, że dawał Tuzlowi papierosy i rozmawiał z nim o rzeczach obojętnych, jednak dalej utrzymywał, że nie namawiał go do milczenia, gdyż żadnego pozwolenia na złożenie cukru nie dawał.

Wobec sprzeczności z poprzedniemi zeznaniami, prok. dr. Argasiński postawił wniosek o spisanie osobnego protokołu z podpor. Pöckiem i odesłanie tego protokołu do sądu DOE., zaś Pöcka przyaresztować.

Przesłuchano jeszcze żonę osk. Pieprzaka, która bardzo energicznie broniła męża przed zarzutem kradzieży, a sprzedaż cukru, dokonaną przez niego tłumaczy nie chęcią zysku, lecz gwałtowną potrzebą środków do życia, mąż bowiem jako inwalida wojskowy i kaleka nie mógł wyżyć z płacy, jaką pobierał jako szeregowiec, a musiał utrzymywać prócz żony, która nigdzie pracy znaleźć nie mogła, także matkę i siostrę, a ponadto miał długi, które niefortunna kalkulacja sprowadziła.

Odczytano następnie szereg protokołów zeznań świadków, między innemi Szuszkiewicza, który twierdzi, że nikomu nigdy żadnego cukru nie dawał na przechowanie, ani na sprzedaż.

Trybunał uchwalił co do wniosku prokuratora, spisać zaraz po rozprawie osobny protokół z podpor. Pöckiem i oddać protokół do śledztwa w sądzie DOE., natomiast nie przychylił się do żądania zawieszenia nad nim zaraz aresztu śledczego. Po przemówieniach prokuratora dr. Argasińskiego i obr. dr. Zarzyckiego, trybunał wydał wyrok uwalniający Pieprzaka od zbrodni kradzieży, a skazujący go za lichwę żywnościową na sześć miesięcy ścisłego aresztu, z wliczeniem do kary przeszło 4-miesięcznego aresztu śledczego.

Ofiary i pokwitowania.

(Złożono w naszej Administracji.)

Na flotę polską: Młodzież polska w Łosiaczu 50 mk.; Zofja Czupówna, Krasnystaw 14 mk.; Młodzież szkolna 4, 5 i 6-tej klasy w Winnikach 63 mk.; Ewelina Gottwaldówna 300 K; Uczniowie kl. 4 A. szkoły im. Słowackiego w Zamarstynowie 22 mk. 50 fen.

Na obronę kresów zachodnich: Uzyskane ze składek, kierownictwo ruchu państw. koleji leśnej w Nadwórnie 752 mk. 77 f.; Dzieci szkolne w Glinnie koło Lwowa 14 mk.; Naucz. w Glinnie: M. M. 13 mk., A. B. 14 mk., F. Z. 7 mk.

Na plebiscyt górnośląski: M. Posochowski, Kociubińce - Kopyczyńce 20 mk.; Zamiast mszy św. w rocznicę pogrzebu syna śp. Stanisława, poległego w obronie Lwowa 6. XI. 1918, Stanisławowie Muellerowie 30 mk.; Dram. kółko amatorskie w Żółkwi 140 mk.; Zofja Świerzawska 20 mk.

Na plebiscyt kaszubski i mazurski: Zamiast mszy św. w rocznicę pogrzebu syna śp. Stanisława, poległego w obronie Lwowa 6. 11. 1918, Stanisławowie Muellerowie 30 mk.

Na akcję plebiscytową na wszystkich obszarach: U-z. konc. sądu pow. w Monasterzyskach ze zbiórki (do równego podziału) 474 mk.; Szkoła uzup. przemysłowa im. Staszica I. i II. kl. drukarzy 19 mk. 40 f., a mechaników 18 mk. 20 f., I. B. ślusarzy 9 mk. 65 f., II. kl. ślusarzy 9 mk. — razem 47 mk. 25 f.

Na komitet pleb. mazurski: J. W. Solec 5·50 mk.; Szkoła powszechna w Stanisłówce 30 mk.

Dla Górnoślązaków: Dziatwa szkolna w Lutowiskach 294 mk.

Na dzieci śląska cieszyńskiego: Zamiast kwiatów na grób brata Stanisława, siostry Ludka i Mańka 20 mk.

Na kaplicę „Orląt“: Zamiast kwiatów na grób brata Stanisława, bracia Tadzik, Zbyszek i Julek 20 mk.

Na wdowy i sieroty po obrońcach Lwowa: Marceli Greifenberg, Warszawa 70 mk.

Na ociemniałych legjonistów: Zamiast mszy św. za duszę śp. męża Jana Millera, Anna Miller 20 K.

Na chleb św. Antoniego: Z. Stankiewicz, Ryssów, p. Sokal 50 mk.

Na przytulisko Brata Alberta: L. D. 5 mk.

Z. B. W. L. 6240/kwat.
W sprawie wywozu śmieci z budynków wojskowych. 2131

Ogłoszenie.

Zarząd budownictwa wojskowego Okręgu Generalnego Lwów, odda w przedsiębiorstwo wywóz śmieci z podwórzy koszar i budynków zajętych na cele wojskowe we Lwowie.

Reflektanci, posiadający odpowiednią ilość koni i wozów, zechcą wnieść oferty do **Zarządu budownictwa wojskowego, Lwów, ul. Fredry l. 2,** z równoczesnem zapodaniem pojemności wozów, oraz wynagrodzenia za wywóz 1 m³ śmieci.

Termin wnoszenia ofert do 31 marca 1920.

Za zgodność: Winnicki, por. Naczelnik Zarządu: inż. E. Bisanz, w. r.

Wydział krajowy.
LW. 11.337. Lwów, 19 marca 1920.

W sprawie wypłaty poborów za Kwiecień 1920 czynnym funkcjonarjuszom Krajowym.

Wydział krajowy zawiadamia niniejszem swoich czynnych funkcjonarjuszy zamiejscowych, iż równocześnie wzywa wszystkie urzędy podatkowe, ażeby pobory, przypadające do wypłaty z góry na 1 kwietnia b. r., względnie z dołu na 31 marca b. r., wypłaciły **zaraz** za zgłoszeniem się.

2136 Marszałek krajowy: **Niezabitowski.**

Drukiernia Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 19.

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Stroiński.